Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok VI. Warszawa-Kraków dnia 1 listopada 1930 r. Nr. 21.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKOW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAZDEGO MIESIĄCA.

Pren. kwart. 2'50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,988. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Jagiellońska L. 4. — Tel. 12524 Konto czekowe P. K. O. 404,988.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Bez zmiany ordynacji wyborczej...

nie będzie lepiej.

Względy natury zasadniczej i troska o byt i przyszłość naszego Państwa, skłaniają nas ku temu, by w ważnej dzisiejszej chwili, którą uważamy za przełomową, nasze zdanie wypowiedzieć.

Bez względu na to, czy to się będzie komu podobać, czy nie, stwierdzamy z całą stanowczością, że **obecna ordynacja wyborcza,** pojęta bardzo liberalnie i demokratycznie, jest dla naszych stosunków nietylc nieodpowiednia, ile wprost szkodliwa.

Że jest szkodliwą, dowodzić chyba nie potrzeba. Fakt, że wszystkie dotychczasowe sejmy, na podstawie tej właśnie ordynacji wybrane, nie odpowiedziały swemu zadaniu i nie stanęły na wysokości zadania, jest aż nadto widoczny. Gdyby było inaczej, gdyby dotychczasowe sejmy stały na właściwym poziomie, gdyby dbały wyłącznie o interes Państwa, gdyby potrafiły podporządkować interesy będących u władzy partyj interesowi Państwa, nie przechodzilibyśmy wstrząsów i nie stanęlibyśmy wobec twardej konieczności reform takich, któreby zapewniły normalne funkcjonowanie życia państwowego.

W polityce nie można być **krótkowzrocznym, i nie wolno działać pod wpływem chwilowych nastrojów, ani kierować się korzyścią osobistą.** Polityka jest sztuką przewidywania, wymagającą brania w rachubę wszystkich najgorszych ewentualności i przeciwstawienia im najodpowiedniejszych sposobów rozwiązania.

Specjalnie nasze Państwo, ze względu na nadzwyczaj trudne położenie między bolszewicką Rosją a wrogą potęgą Niemiec, wymaga takiego uporządkowania wewnętrznego, byśmy byli na wszystkie ewentualności przygotowani, i byśmy potrafili szybko i stanowczo na wszelkie zakusy odpowiedzieć godnie i przeciwstawić taką siłę, by wszelkie ataki sparaliżować.

Nie potrafilibyśmy tego uczynić, przy **wewnętrznem rozprężeniu, przy słabym rządzie i przy nienawiści partyjnej.**

Trudne i niebezpieczne nasze położenie polityczne wymaga **s i l n e g o R z ą d u, sprawnego i zgranego Sejmu,** kierującego się jedynie i wyłącznie **interesem** Państwa.

By cel ten osiągnąć, musi być utworzona taka ordynacja wyborcza, któraby zapewniła spełnienie tych warunków, od których przyszłość i byt naszego Państwa zawisły.

Dotychczasowa ordynacja wyborcza, która nie potrafiła nam wyżej wytłumaczonych walorów zagwarantować, musi ulec gruntownej rewizji i zapewnić taki układ Sejmu, któryby odpowiedział takim warunkom, jakich wymaga od nas obecne położenie.

Jakkolwiek rewizja ordynacji wyborczej nie rozwiązuje całego splotu interesów państwowych, które powinne się opierać na przezornych i mądrych prawach kardynalnych, zawartych w Konstytucji, jako głównej podwaliny i ostoi Państwa, uważamy za nasz obowiązek zacząć od rozważań narazie na odcinku ordynacji wyborczej.

W artykule niniejszym wykazaliśmy jej szkodliwość, w następnym zaś zastanowimy się nad sposobami rewizji i zmianami takiemi, jakie — zdaniem naszem — będą dla Rzeczypospolitej najkorzystniejsze.

K.

* * *

P. S. Rozpoczynając druk szeregu artykułów o zasadniczem znaczeniu, zwracamy się równocześnie do naszych Czytelników, by zechcieli wziąć **czynny udział** w rozpatrywaniu tych zagadnień, które znajdą się w najkrótszym czasie na porządku dziennym.

Zdajemy sobie dokładnie sprawę, że przeżywamy poważne chwile wewnętrznych przeobrażeń. W momentach takich nie może zabraknąć głosu sfer inteligencji polskiej, która powinna się wypowiedzieć uczciwie i po obywatelsku.

Redakcja.

Do naszych Czytelników,

zalegających z prenumeratą.

Nadchodzi listopad, a z nim zbliżamy się do końca roku kalendarzowego, w którym musimy zamknąć nasze rachunki. Skarbnik nasz, kontrolując księgi, wykazał, że mimo bardzo niskiej prenumeraty, — 2 zł. 50 gr. kwartalnie — cały szereg opieszałych prenumeratorów zalega z poważną, jak na nasze stosunki, kwotą ponad 8.000 złotych. Mamy wprawdzie takich, którzy w uznaniu naszej działalności nadsyłają nam na FUNDUSZ PRASOWY, mamy i takich, którzy — jak się nasi Czytelnicy przekonać mogą z ogłaszanych wykazów pod rubryką NASI PRZYJACIELE — co miesiąc, regularnie przesyłają na fundusz prasowy — nie są to jednak sumy takie, by uzupełniły brakującą kwotę.

My musimy nasze rachunki płacić regularnie. Ostatnio drukarnie podniosły i tak już wysokie opłaty o dalsze 2%, co czyni poważną sumkę w naszym budżecie, a tymczasem szereg rzekomych naszych przyjaciół zwleka z opłatą prenumeraty.

Sądzimy, że niema tu złej woli, lecz tylko opieszałość, którą należy naprawić. Prosimy więc przy najbliższym pierwszym wyrównać zaległą prenumeratę, byście mieli w stosunku do nas czyste sumienie, a my, byśmy wiedzieli na kogo w pracy naszej możemy liczyć.

Pisząc te słowa, sądzimy, że ruszymy sumienie zatwardziałych płatników,

ADMINISTRAC'

Maszerujemy naprzód... do większej nędzy.

P. Prezes Rady Ministrów, w jednym ze swych wywiadów, ogłoszonym dnia 28. IX. b. r., omawiając sprawę budżetu, wypowiedział, między innemi, dwa zdania, które z natury swej musiały wywrzeć na naszych sferach ogromne wrażenie.

P. Premjer stwierdził, przy poruszeniu kwestji uposażeń urzędniczych, że na podniesienie pensyj urzędniczych wydano **135 miljonów z pożyczki amerykańskiej**, że podwyżka ta była nierozsądnem maszerowaniem naprzód z gażami.

Z twierdzeniem P. Premjera nie będziemy polemizować. Ułatwia nam jednak wypowiedzenie się w tej materji artykuł, umieszczony w Nr. 15 **„Życia urzędniczego"** pod tytułem **„Manewrowanie naprzód, czy cofanie się wtył"**, z którego w tym wypadku czerpiemy dalszą treść, a która tak brzmi:

„Wprawdzie coś innego wynika z rządowych uzasadnień projektów ustawy o dodatkowych kredytach na rok 1927/28 i 1928/29, w których wyraźnie jest powiedziane, iż wydatki na jednorazowe zasiłki dla pracowników państwowych, w myśl rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17. VIII. 1927 r. i 23. I. 1928 r., oraz na podwyższenie dodatku mieszkaniowego od dnia 1. I. 1929 r. znalazły całkowite pokrycie w nadwyżce z danin publicznych i monopolów. Faktem jest, iż w porównaniu do stanu z dnia 1. XII. 1925 r. pobory pracowników państwowych de nomine wzrosły: w dniu 1 stycznia 1927 r. o 10% i w dniu 1 stycznia 1928 r. o 15%; z dniem 1 stycznia 1929 r. przywrócono ponadto stawkom dodatku mieszkaniowego wysokość, odpowiadającą ustawowemu wzrostowi komornego w domach, objętych ochroną lokatorów. Żadnych innych podwyżek uposażeń w tym czasie nie było, gdyż pomijamy sprawę przyznania dodatków funkcyjnych osobom wojskowym, jako nieobjętą, jak sądzimy, ramami wywiadu. Faktem jest wreszcie i to, że w tym czasie Skarb Państwa, aby wypłacić urzędnikom wszystkie te podwyżki, nie potrzebował się uciekać do sum uzyskanych z pożyczki amerykańskiej, gdyż miał do swej dyspozycji z nadwyżki dochodów budżetowych **1 miljard złotych** i całą sumę tę, jak to dowiedzieliśmy się z przemówienia b. Ministra Robót Publicznych inż. Moraczewskiego w dniu 23 listopada 1929 r. w Poznaniu („Monitor Polski" Nr. 271 z dnia 25 listopada 1929 r.) poza budżetem wydał.

Nie chodzi nam jednak o to wszystko. Obojętnem jest dla nas w danym wypadku, czy z lewej, czy z prawej kieszeni Skarbu Państwa pensje nam wypłacono. Główną wagę przywiązujemy do drugiego twierdzenia Pana Premjera, iż wypłacenie tych podwyżek było „maszerowaniem naprzód z gażami".

Nie ulega dyskusji, iż wszystkie wyszczególnione nominalne **podwyżki uposażeń** urzędniczych **nie nadążyły za wzrostem drożyzny i kosztów utrzymania** i dziś jeszcze wartość faktyczna płacy urzędniczej **jest niższą, niż w r. 1925**. Było to maszerowanie naprzód tylko pozorne, w rzeczywistości mamy do czynienia, jeżeli nie z cofaniem się wtył, to w każdym razie z wysoce szkodliwem, staniem na miejscu. Na ten właśnie punkt widzenia zwracaliśmy wielokrotnie uwagę. Również p. Dewey, którego kompetencja, wynikająca chociażby z tego punktu widzenia, że został zaproszony na doradcę finansowego Rządu, nie da się zakwestjonować, w jednem ze swych sprawozdań (Nr. 6, str. 23) stwierdził, iż „skutkiem ogólnej polityki dokonania inwestycyj z bieżących dochodów, obecne pokolenie ponosi nietylko koszt rządowych ulepszeń, lecz **cierpi także z powodu niskich płac** i naraża się na niebezpieczeństwo kryzysów gospodarczych oraz bezrobocia".

Ale może te płace urzędnicze nie są tak bardzo niskie?

Weźmy kategorje uposażeń od XII do VIII włącznie, stanowiące około **64% wszystkich etatów administracji**. Poza temi kategorjami mamy około 20% niżej uposażonych, reszta zaś (około 15%) jest wyżej uposażonych. Uposażenie w grupach od XII do VIII, po dokonaniu potrąceń, waha się dla samotnego na prowincji od 174 zł. do ca 294 zł., uposażenie żonatych z 1 dzieckiem jest wyższe o około 65 zł.

Zapytujemy teraz, w jaki sposób człowiek nawet samotny na prowincji, mający 174 zł. miesięcznie może z tych pieniędzy wyżyć?

Nawet najwyższe uposażenie (294 zł.) w tej ogromnej grupie ca 130 tysięcy osób (od XII do VIII gr.) przy wysłudze lat jest uposażeniem nie zaspakającem nawet najelementarniejszych potrzeb człowieka, chcącego uchodzić za kulturalnego. Jest to bezustanna szarpanina, wegetowanie, jednem słowem wszystko, ale nie życie.

Nie naszą rzeczą jest dowodzić, iż w naszym normalnym budżecie bezpożyczkowym, znajduje się pokrycie wydatków na uposażenie. Oczywiście twierdzimy, że tak, opierając się choćby już tylko na tem, iż według przyjętych zasad budżetowania, wydatki inwestycyjne winny być pokrywane z wpływów nadzwyczajnych a nie zwyczajnych, jak się to u nas dotychczas praktykowało.

Chcieliśmy tylko wykazać, iż jeżeli można mówić, na przestrzeni od r. 1925 w odniesieniu do uposażeń urzędniczych, o maszerowaniu naprzód z gażami, to zaiste był **to marsz na skraj nędzy**.

P. Stapiński „przyjacielem" pracowników państwowych.

„Przyjaciel Ludu", organ prasowy t. zw. Stapińczyków, wydawany i redagowany w Krakowie przez Jana Stapińskiego, tak pisze w Nr. 40 z dnia 28-go września 1930 roku w artykule p. t.: „Doniosłe rozporządzenie Ministerstwa Kolejowego":

„Podatek partyjny od kolejarzy dla związków zawodowych, ściągany był niejako przymusowo z urzędu przy wypłacie comiesięcznych pensyj. Ponadto stały urlop miało ponad **1700** kolejarzy dla prowadzenia organizacji, spółdzielni, domów kolejarskich i t. p. Czyli Skarb państwowy opłacał kolejarskich agitatorów partyjnych.

Suma wypłacanych z kas rządowych wkładek partyjnych wynosiła rocznie ponad 7 miljonów złotych, a pensje urlopowanych agitatorów wynosiły ponad 5 miljonów złotych rocznie. Czyli 12 miljonów złotych rocznie pobierały kolejarskie związki zawodowe z kasy państwowej na swoją robotę. Wobec tego łatwo im było budować gmachy, wydawać gazety, tworzyć konsumy, robić strajki, agitować przy wyborach i t. p. Dziwne i śmieszne to było widowisko, że Rząd zbierał i wypłacał prawie miljon złotych miesięcznie na tworzenie siły gotowej do strajku przeciw rządowi. Ale taki „porządek" wprowadziły dawniejsze ministerstwa partyjne, a rządy pomajowe cierpiały to aż dotychczas.

Z dniem 1 października b. r. skończyła się ta wygoda. Minister Kolei wydał rozporządzenie, aby kasy państwowe zaprzestały ściągania składek, tudzież cofnął urlopy wszystkim agitatorom. Odtąd każdy kolejarz dostanie całą pensję, a wkładkę do organizacji będzie płacił, albo nie płacił dobrowolnie. Do ściągania wkładek będą musiały organizacje kolejarskie same sobie opłacać funkcjonarjuszów z wkładek członkowskich.

To zarządzenie ministra kolei uważamy za całkiem słuszne. I we wszystkich innych urzędach powinno być zniesione wysługiwanie się Państwa organizacjom zawodowym, które swoją siłę obracają następnie na wymuszanie coraz dalszych koncesji, podwyżek płac i t. d.

Chłopi, niepobierający żadnych pensyj, mają utrudnione gromadzenie funduszów partyjnych i dlatego **organizacje chłopskie** są słabsze. Przez zniesienie przymusu poboru wkładek partyjnych od funkcjonarjuszów państwowych osłabnie siła związków pensjonistów, a tem samem zmniejszy się ich siła działająca niekorzystnie dla chłopów.

Rozporządzenie to wywoła niezawodnie ostre wybuchy gniewu ze strony kolejarskich agitatorów partyjnych przeciw rządowi".

Kto uważnie przeczyta powyższe wywody — pisze organ umysłowych pracowników kolejowych „Czasopismo" — łatwo spostrzeże, że fałsz tu jedzie na fałszu i fałszem pogania, a nadto, iż zioną one tak skrajną demagogją przeciw inteligencji urzędniczej, na jaką może się zdobyć patentowy ignorant, lub ktoś na wskroś perfidny i nie mający dość poczucia przyzwoitości.

Więc przedewszystkiem zbierzmy bodaj pobieżnie owe kłamstwa, chociaż właściwie wszystko tu zełgane, względnie przekręcone od stóp do głów, a mianowicie:

Nie ściągano od kolejarzy żadnego „podatku partyjnego", nie było urlopowanych aż **1700** kolejarzy, zwolnionych nie opłacał Skarb Państwa. Związki kolejarskie nie pobierały żadnych extrapieniędzy na swoją robotę, ale jedynie składki z pensyj pracowniczych, które też obracano na cele, przewidziane statutami, jak: budowanie własnych domów, tworzenie spółdzielni, zakładanie letnisk, zawodowych organów prasowych i t. p. — a nie na działalność antypaństwową, jak to rzuca kalumnię „Przyjaciel Ludu".

Broń lud polski, Panie Boże, od takiego „przyjaciela!"...

Zawodowe organizacje pracowników państwowych nie wymuszały także nic na rządach, — a zwłaszcza na Rządzie pomajowym, ale dziesiątki razy najlojalniej prosiły o poprawę bytu, albowiem urzędnicy, osobliwie niższych stopni uposażeń, cierpią prawdziwą nędzę, nieraz daleko większą, niż chłop na wsi, chociaż i dola chłopa nie jest do pozazdroszczenia.

Chłopom wolno również konsolidować się i dobrowolnie zbierać składki oraz tworzyć fundusze na najpiękniejsze cele i potrzeby, tylko to nie idzie tak łatwo wobec faktu, że rozwydrzeni agitatorzy na wsi, zamiast chłopa uświadomić w kierunku jego istotnych zapotrzebowań duchowych i materjalnych, bałamucą go i łupią z niego skórę dla celów partyjnictwa i „postronnych".

Naprawdę zastanawia, iż tygodnik „Przyjaciel Ludu" konsekwentnie od szeregu lat zwalcza inteligencję urzędniczą, jakkolwiek inteligencja w ogromnym procencie rekrutuje się z synów chłopskich. Jaki cel posiada to świadome mącenie i szczucie między wsią i miastem, obrabowywanie urzędników z lojalności i prawomyślności obywatelskiej w stosunku do Rządu i Państwa? Zdaje się, że wszelką wogóle demagogją przeciąga swój suchotniczy żywot „Przyjaciel Ludu".

Niechajże „Przyjaciel Ludu" dowie się, że Ministerstwo Komunikacji w dotyczącem rozporządzeniu wyraźnie stwierdziło, iż **statutowa działalność kolejowych Związków zawodowych zasługuje ze wszech miar na poparcie i pomoc Rządu**, byleby tylko Związki nie obracały funduszów, zbieranych ze służbowych poborów swoich członków za pośrednictwem administracji, na **cele pozastatutowe, a w szczególności polityczne.**

Ale te rzeczy trzeba znać i rozumieć.

Związki pracowników państwowych, a nadewszystko polscy kolejarze mają za sobą tak zaszczytną przeszłość państwowo-twórczą, tyle zasług położyły około odrodzenia i odbudowy Państwa, że zjadliwe ujadania gasnącego pisemka nie dotrą nawet do ich łydek.

Wszak to nie szanowny głos wsi polskiej, nie złote marzenia Mickiewicza, Wyspiańskich, Rydlów, Tetmajerów, Konopnickiej, Żeromskich i t. d., lecz tych, co każą narodową radzi by zmiącić aż do dna pod pozorem ofiarnej pracy dla dobra Państwa". **Akom.**

Bolączki samorządu.

Samorząd — problem w Polsce jeden z najdonioślejszych — nie ma niestety szczęścia, aby doczekać się należytego i stanowczego rozstrzygnięcia. Biedny ten Kopciuszek administracji, złożony narazie tylko ze strzępów ustaw, postanowień i dekretów — ledwo że dycha i gdyby ktoś postawił tezę, że go właściwie prawie wcale niema — niedaleko może odbiegłby od rzeczywistości.

Z wiru codziennych trosk, tarć i walk politycznych — sprawa ta, podobnie jak sprawa ordynacji wyborczej — wynurza się czasem na chwilę, jako zagadnienie palące, nieodwłoczne, a potem zapada w cień, z którego, niewiadomo kto i kiedy ją wydobędzie. A szkoda! Bo pociągnięcie samego społeczeństwa i jego szerszych sfer do współudziału w administracji i uspołecznienia go przez wychowanie w duchu obywatelskim i państwowym ma niebylejakie znaczenie, nad czem nie miejsce rozwodzić się szerzej wobec tych wspaniałych rezultatów, jakimi dobrze pojęty samorząd szczyci się w Anglji, Szwajcarji, czy innych państwach północnych lub zachodnich.

Przyobiecany i zapowiedziany dziennikami dekret Rządu o pragmatyce służbowej pracowników samorządowych — jako fragment z całości tego zagadnienia ożywił znowu nadzieje optymistów i czyni rzecz samą do pewnego stopnia aktualną. Szczerzy autonomiści (a przecież autonomja, to nic innego, jak tylko jedna z form i gałęzi administracji publicznej) cieszą się, że jednak w tej dziedzinie coś się robi, o czemś się myśli — skoro tyle pytań, tyle kwestyj otwartych czeka jeszcze na życzliwość ustawodawcy.

Wystarczy bowiem wymienić sprawę ustroju gminy wiejskiej i miejskiej, samorządu powiatowego i wojewódzkiego, aby zrozumieć ile i jak ważnych dziedzin czeka na uregulowanie. Wobec zwłaszcza znanej tendencji dzisiejszej administracji państwowej do przerzucenia wszystkiego, co można na gminy, na miasta (np. szpitalnictwo, opieka społeczna etc.) — ileż to postulatów dałoby się łatwiej rozwiązać, ile ciężarów łatwiej ... gdyby te obowiązki, które spadają zwłaszcza na większe komuny rozłożyć równomiernie na ... powiaty, czy województwa. Stąd też te bankructwa, te niemożliwe załamania gospodarki ..., tam zwłaszcza, gdzie one stanęły do pracy nieprzygotowane i bez należytych zasobów finansowych.

Rozumiemy dobrze sytuację. Młode państwo w trudnych warunkach ekonomicznych — nie ma ... mo dostatecznych środków, z drugiej strony zaś nie dowierza samorządowi, nie dowierza czynnikom miejscowym i ludności społecznie i państwowo jeszcze nierostatecznie wyrobionej. Ale już może czas, aby znikła ta nieufność i uprzedzenie.

Rozumiemy dalej, że splot interesów politycznych i narodowościowych może tamować rozwiązanie tej kwestji peremptorycznie, jednym rzutem, zwłaszcza tam na Kresach — ale czemuż cierpieć mają na tem całe połacie kraju, gdzie można i należałoby choćby successive — wprowadzać samorząd, przez co władza państwowa zyskałaby znaczną ulgę i odciążenie swych agend i wydatków.

Zwłaszcza Małopolska, mająca tradycje wypróbowanej gospodarki samorządowej, daleka od lekkomyślnych eksperymentów (w stylu ... skich pożyczek) na... się do tego, aby powoli, systematycznie usamodzielniać miasta, powiaty, czy województwa, przez co stworzy się podstawa do zdrowej regionalnej polityki gospodarczej i społecznej — nie sprzeciwiająca się oczywiście interesom i jedności całego Państwa.

Jeżeli tak wygląda ogólne podłoże pod względem ustrojowym — to cóż tu dopiero mówić o kwestji pracowników samorządowych. Sprawa ta uregulowana w niektórych dzielnicach (Śląsk, Poznańskie, poczęści Małopolska w większych miastach) naogół przedstawia się fatalnie.

Brak ustalenia płacy, charakteru i stosunków służbowych, zabezpieczenia emerytalnego etc., oto cały szereg bolączek, których słuszność przyznaje każdy Rząd, niestety bez rezultatu. — Dziesiąte zgromadzenie delegatów Związku Zrzeszeń Pracowników Samorządowych Miejskich na Walnym Zjeździe w Krakowie w dniach 10 i 11 maja b. r. określiło i sprecyzowało szczegółowo te postulaty. Może tedy zapowiedziany dekret pchnie sprawy na szczęśliwe tory, byle znowu nowe przepisy nie naruszyły praw już nabytych w takich dzielnicach, jak Poznańskie i Małopolska, gdzie miasta, zwłaszcza większe rządziły się własnymi statutami i gdzie stosunki urzędnicze zostały już do pewnego stopnia uporządkowane.

Dalej wreszcie skończyćby raz należało z tem utrapieniem Kas chorych i wydać dekret, że gdzie komuna, czy inna instytucja publiczna zabezpiecza pracownikowi dostateczną opiekę i pomoc lekarską — tam odnośni pracownicy wolni są od obowiązku zabezpieczenia w Kasach chorych.

Jest to bowiem dowodnie stwierdzone, że pomoc i opieka Kas chorych droższe są dla gmin i pracowników i mniej akuteczne, niż byłaby opieka zastępcza, uwzględniająca zwłaszcza swobodny wybór lekarza. Obecny moment najbardziej też może byłby odpowiedni do wydania dekretu P. Prezydenta Rzeczypospolitej, zanim przyjdzie do ustawowej nowelizacji obecnej ustawy tak powszechnie atakowanej.

Nie wiadomo, jak się potoczą wypadki i czy kraj wstrząsany ogólnym kryzysem ekonomicznym, atakami zachłannych i wrogich sąsiadów, a wreszcie zmaganiem się stronnictw — prędko skupić się będzie mógł do spokojnej systematycznej pracy. Faktem jest jednak, że do pacyfikacji stosunków, do ugruntowania gospodarki ekonomicznej Państwa nie mało przyczyniłby się rozbudowany należycie samorząd. Skupienie całej władzy, agend, poczynań i odpowiedzialności w rękach władz rządowych powoduje przerost niebezpieczny i niemożność rozwiązania wielu problemów, które przerzucone do ciał autonomicznych pracujących pod kątem widzenia raczej gospodarczym, może łatwiej dałby się rozwiązać.

To też rzecz ta powinna się znaleźć na wokandzie najbliższego sejmu i stać się platformą obecnego Rządu, jako jedna z najdonioślejszych.

Wiele w tej sprawie mają do powiedzenia Związki miast, oraz związki pracowników samorządowych — dotąd już dość efektywne, ale jeszcze przez ogół niedość zrozumiałe i popierane.

Solidarność, łączenie się tych sfer i kół w grupy miejscowe, powiatowe czy wojewódzkie, skupianie się w jednej centralnej instytucji — oto wyraz pewnej siły, z którą społeczeństwo i Rząd liczyć się musi — czy to, gdy chodzi o informację, czy o wygotowanie projektów do ustaw i rozporządzeń. Nie trzeba pozwolić, aby opinja publiczna zasypiała, ale trzeba ją budzić ciągle i podsycać tak, aby problem samorządu i jego potrzeb dotarł do świadomości najszerszych mas.

Nieszczęściem dla sprawy było to, że większość naszego kraju (dawny rosyjski zabór) samorządu nie miała, nie znała i niewiele o nim słyszała. Gdyby nie to, mielibyśmy już do tej pory autonomję, rozbudowaną wbrew tendencjom i zakusom zbyt centralistycznym naszej administracji państwowej. Również błędy gospodarcze kilku miast w dawnem Królestwie Polskiem, które zbyt szybko chciały sanować zaniedbane od wieków stosunki — przy słabych niestety budżetach i lichwiarskich pożyczkach zagranicznych — wzbudziły niesłuszne mniemanie, że samorząd zawiódł. Gdy tymczasem zawiódł tylko pośpiech, niedoświadczenie lub niesprawność młodej administracji. Takimi faktami nie można się zrażać — usunie je należyta kontrola i dorada.

Samorząd jako instytucja znana i uznana w całym świecie, obrony i uzasadnienia nie potrzebuje. I nauka i praktyka stwierdziły jego walor i znaczenie. Trzeba, aby zrozumienie jego istoty (i tego też, że samorząd to nie samowola) ogarnęło także całe społeczeństwo polskie, i aby ustrój nasz szukający ciągle jeszcze dla siebie nowych dróg oparł się także na tym stałym i przez całe generacje i społeczeństwa Zachodu uznanym fundamentalnym czynniku.

E. Kubalski.

Przyznanie 100 proc. emerytury emerytom z przed 1 listopada 1918 r. ale... w Austrji.

Dnia 17 ub. miesiąca odbyło się w Insbrucku zgromadzenie, na którem kanclerz austrjacki Vaugoin oświadczył, że dnia poprzedniego rząd ukończył pracę nad budżetem, który wypadł ujemnie. Wskutek tego musiano przeprowadzić daleko sięgające oszczędności, zapomocą których udało się osiągnąć zrównoważony budżet.

Rząd austrjacki — jak wywodził kanclerz — nie może sobie pozwolić na szeroką akcję, ale tam, gdzie sumienie nakazuje, muszą się środki znaleźć, ażeby najbiedniejszym pomóc.

Do tych należą emeryci z 1 listopada 1918 r., którzy całe życie poświęcili służbie publicznej, a teraz pobierają nędzne emerytury. Dla nich udało się kanclerzowi uzyskać 100-procentową emeryturę.

Może ta biedna Austrja byłaby przykładem dla naszych miarodajnych czynników i możeby i w nich sumienie się odezwało, by przestali krzywdzić tych nędzarzy, którzy są na wymarciu? Sl.

O ceny chleba.

Jak aktualnym był nasz artykuł w poprzednim numerze „Jedności", pod tytułem „Wdzięczne pole działania dla sfer rządowych", w którym wystąpiliśmy przeciwko bezkarnie uprawianej lichwie żywnościowej, szczególnie przeciw paskarskim cenom chleba i mięsa, świadczą fakta, które zaszły w innych państwach, gdzie również, niesumienni lichwiarze żywnościowi żerowali bezkarnie na nędzy najbiedniejszej ludności.

I tak, w Budapeszcie, chłopi okoliczni przywieźli na targ pewnego poranku chleb o znakomitej jakości, przewyższający co do jakości znacznie chleb wypiekany w piekarniach budapeszteńskich i sprzedawali go o 25% taniej od cen piekarzy tamtejszych.

Skutek był natychmiastowy, gdyż piekarze natychmiast obniżyli swe wytwory o taki sam procent.

Była to jednak samopomoc rolników, a nie konsumentów, spowodowana okolicznością, że piekarze skupywali zboże od producentów niemal za bezcen, a sprzedawali swoje wyroby po cenach wygórowanych.

Jak donosi PAT z Pragi, dnia 22 października, czeskie ministerstwo aprowizacji zaprowadziło z dniem 23 ub. m. znaczą zniżkę cen chleba i przygotowuje zniżkę cen wyrobów masarskich.

A więc i w Czechosłowacji przejadła się narodowi lichwa żywnościowa, a rząd tamtejszy ujął uregulowanie cen w swe silne ręce.

U nas prasa codzienna już od dłuższego czasu żąda zniżki cen mięsa, a w ostatnich dniach i chleba.

Ale miarodajne czynniki milczą, a apel do skamieniałych serc paskarskich nie znachodzi oddźwięku.

Mogliby wprawdzie właściciele większych posiadłości, którzy mają własne młyny, pójść za przykładem wieśniaków węgierskich i na targi miejskie wysłać tani chleb, ale wątpimy, czy nasi magnaci zdecydują się na taki wysiłek.

U nas tylko samopomoc konsumentów mogłaby odnieść dodatni skutek.

Gdyby nasze gosposie przez jeden tydzień tylko wypiekały samę chleb, jak to czyniły podczas wojny, natenczas pp. piekarze spuściliby z tonu i chleb potanialby o kilka groszy, — a nie jak ostatnio, o jeden grosz.

W pojedynczych miastach powinny powstać Związki konsumentów, na wzór Związków lokatorów, które to Związki przeprowadziłyby organizację ludności i zmusiłyby producentów do zniżki nadmiernych cen.

S.

Z chwili.

Wesoły początek i smutny koniec mej kandydatury wyborczej.

Zaczęło się to dobrze, bo w nowo otwartych „Salach Hawełkowskich", gdzie przy piątej kolejce przyjaciel mój Niedopytalski rzucił pod mym adresem hasło: „Masz kandydować i basta! Przeprowadzono migiem wszelkie wymagane formalności, pięćdziesiąt identycznych podpisów, które złożyli moi przyjaciele, ich małżonki, ich dojrzali synowie i córki, dalsi i bliżsi krewni, oraz wszystkie podległe im służące. No i lista była w ciągu dwu dni gotowa. Aźem zgłupiał, przeczytawszy w dziennikach swe nazwisko na czołowem miejscu listy Nr. 365, noszącej frapującą nazwę: „Blok najzupełniej niezależnych", czyli: B. N. N., a nawiasem mówiąc, nasi przeciwnicy strawestowali natychmiast na „Blok najzupełniej nietrzeźwych".

Moja kandydatura wywołała nieoczekiwany efekt w całym świecie, przedewszystkiem w najbliższem otoczeniu. Żona, która dotąd zachowywała się dziwnie lekceważąco wobec tej sprawy, uwierzyła nareszcie i zajęła się natychmiast „ustosunkowaniem się do nowo utworzonej sytuacji", co polegało przedewszystkiem na rozstrzygnięciu kwestji, czy ma z kupnem nowego kapelusza zaczekać do Warszawy, czy też wybrać jaki „możliwy" fason przedtem. Nie ukończyliśmy jeszcze tej programowej debaty, gdy wpadła jak bomba ciocia Wierćkiewiczowa, wdowa po urzędniku, która już od progu zaczęła zawodzić swym miodowym djalektem, działającym mi fatalnie na nerwy:

— Więc to prawda! Co za szczęście dla was i dla nas! Zawsze mówiłam, że nasz Tomcio jest chlubą rodziny. Wyobraźcie sobie, miałam dziś właśnie proroczy sen. Śniły mi się rozgotowane kluski. Wiecie, co to znaczy w senniku: „wielki zaszczyt dla rodziny".

Gderała przez dwie godziny, zapewniając nas, że zaczyna się nowa epoka w naszem życiu, wobec czego należy kupić nowe meble, dywany i t. p., a na pożegnanie zaklęła mnie na pamięć wszystkich przodków i potomków spokrewnionych rodzin Bujalskich i Wiercikiewiczów, bym się jako poseł wystarał dla niej o trafikę, o którą ubiegała się daremnie od lat piętnastu.

— Ale pamiętaj Tomeczku — mówiła już za progiem — byleby w dobrem miejscu, na Rynku, między apteką, a rogiem Florjańskiej, choć ostatecznie... zgodziłabym się i nieco dalej...

Ledwo pozbyliśmy się nieznośnej plotkarki i ledwo zdążyłem namydlić połowę twarzy do golenia, gdy rozległ się dzwonek w przedpokoju i służąca oznajmiła, że w salonie czeka „pan leworwier, czy coś takiego".

Zaniepokojony, udałem się w pyjamie i z namydloną brodą do salonu. Jakiś drybłas w mocno wyświechtanym płaszczu gabardynowym skłonił się przedemną do samej ziemi.

— Najgłębsze uszanowanie panu posłowi. Jestem Wywąchalski, reporter „Kurjera Jutrzejszego". Redakcja nasza prosi o króciutki wywiad programowy. Nie zabiorę wiele czasu. Pozwoli pan poseł, że zadam kilka pytań:

Myślałem, że będzie mowa o polityce i stropiłem się nieco, bo w całem tem podnieceniu nowej sytuacji nie zdołałem pomyśleć jeszcze o jakimkolwiek programie kandydackim. Ale reporter miał co innego na myśli. Oto zaczął indagować mnie, jak na sądzie, zapisując wszystko w swym wielkim, potarganym notesie.

— Czy szanowny pan był już sądownie karany?

Zaskoczony i oburzony tem pytaniem, odpowiedziałem szorstko, sądząc, że się gość zlęknie i ucieknie.

— Tak, mianowicie za ciężkie uszkodzenie ciała.

Lecz dziennikarz nie stropił się bynajmniej i pytał dalej:

— Ile miesięcy? Czy w więzieniu zachowywał się pan z „godnością obywatelską? Czy znosi pan krótko strzyżone włosy, czy nie ma pan odtąd wstrętu do grochowej zupy?

Nie pamiętam, co mu już tam opowiadałem, lecz gdy gość zapowiedział, że przyjdzie popołudniu z fotografem oraz ze znawcą dyktyloskopji podskoczyłem na krześle i zapytałem:

— Panie! Wypraszam sobie!

— Niech się pan szanowny nie dziwi — odpowiedział, zamykając swój notes. — Ale dziś musimy ustalać kwalifikacje poselskie w tych właśnie punktach.

Byłem tak wzburzony, że już szedłem do do biurka, aby napisać cofnięcie mej kandydatury, gdy znowu dzwonek. O dziwo! Weszła nasza sąsiadka Drapalska, która przedwczoraj jeszcze pokłóciwszy się z moją żoną o jakieś plotki, oświadczyła uroczyście, że już „nigdy nie przestąpi progu" naszego domu. Nietylko, że przestąpiła próg, ale zachowywała się, jakby nigdy nic. Przyszła z gratulacjami i z małą prośbą, aby „przy obecnych wpływach" wyrobić jej córce Nilusi posadę w Banku Polskim.

I tak przez cały dzień do późnego wieczora schodzili się interesanci i gratulanci, z których każdy „przy sposobności" objawiał jakąś „małą" prośbę. Czegoż tam nie było? To o posadę w ministerjum, to o jakąś koncesję, to o przyspieszenie procesu. Zjawiła się nawet cała delegacja związku właścicieli realności, którego jestem członkiem, z opracowanym na predce memorjałem o zniesienie ustawy lokatorskiej. Wszystkich tych ludzi musiałem przyjmować, usadzać na kanapie i fotelach, obiecywać i wysłuchiwać do granic wytrzymałości ludzkiej. I to sam, bez pomocy, bo gdy wpadałem na chwilę do żony, gospodarującej w kuchni, bo kucharka biegała nieustannie do przedpokoju otwierać drzwi interesantom, żona powiedziała tylko tyle:

— Trudno mój kochany! Kiedy ma się zostać posłem!

Nadszedł wieczór. Pomyślałem sobie: nareszcie odpocznę. Położyłem się do łóżka i już prawie zdrzemnąłem, gdy nagle... obudziło mnie jakieś gwałtowne stukanie. Zerwałem się na równe nogi i słucham z bijącem sercem. Ktoś walił zawzięcie do bramy naszego domu.

Biegnę do okna, patrzę na dół i nogi uginają się podemną. Widzę przed bramą grupkę ludzi... policja! To po mnie! Tak wcześnie? Nawet przez godzinę jeszcze nie byłem posłem.

Coś strasznego, co się działo ze mną przez kilka następnych minut. Z drżeniem oczekiwałem dzwonka w przedpokoju, myśląc tylko o tem, co powiem żonie, gdy ją przyjdzie obudzić i pożegnać. Lecz przez dłuższy czas było cicho. Widocznie policja wypytuje stróża...

Nie mogąc wreszcie wytrzymać tego napięcia, zebrałem się na odwagę wyjść naprzeciw niebezpieczeństwa. Schodzę na dół i widzę w bramie stróża, który wraca do swego mieszkania.

— Co tam było Walenty?

— A nic prosze jaśnie pana, ino jakiś pijanica zmylił numer i zaczął walić do naszej bramy, aż go patrol zabrała na komisarjat. Człek tylko musiał nadarmo wstawać, psiamać jedna!

Czułem w tej chwili, jak z moj piersi spadł ciężar tysiąckilogramowy. Więc to nie po mnie!

I pomyślałem sobie, leżąc z powrotem w łóżku że moje nerwy nie nadają się chyba do tej kandydatury. Tak sobie dotąd żyłem spokojnie, a tu...

I nazajutrz rano wystosowałem do mego „bloku" pismo tej treści: „Po dokładniejszem rozejrzeniu się w obecnej sytuacji politycznej, postanowiłem cofnąć swą kandydaturę i proszę o wykreślenie mnie z listy".

A.

Nowa ustawa mieszkaniowo-budowlana na widowni.

Projekt mieszkaniowy Izb Przemysłowo-Handlowych w świetle krytyki. — Rządowy projekt ustawy mieszkaniowej; broszura o materjałach do tego projektu.

Projekt ustawy o popieraniu budownictwa mieszkaniowego w tej formie, jaką mu ostatecznie nadał Związek Izb Przemysłowo-Handlowych (p. „Jedność" Nr. 18, str. 2), nie ma żadnych szans urzeczywistnienia. Tygodnik „Miasto Polskie" z dnia 3 października 1930 r., zarazem organ Związku Zrzeszeń Własności Nieruchomej Miejskiej, krytykując ów projekt pisze, iż projekt nie rozwiązałby sprawy mieszkaniowej, albowiem: 1) tworząc instytucję centralistyczną nie określił nawet czasu trwania jej istnienia; 2) oparł sfinansowanie budownictwa wyłącznie na kapitale podatkowym, utworzonym z podwyżki czynszów lokatorskich pobieranych w starych domach; 3) przewidywał zbyt nisko oprocentowanie pożyczek, wskutek czego uniemożliwiał kapitalowi prywatnemu współzawodnictwo w ruchu budowlanym, wreszcie 4) nie uwzględnił chociażby stopniowej likwidacji ustawy o ochronie lokatorów, lecz przeciwnie, rozszerzył reglamentację cen komornego na nowe domy bezterminowo.

W mowie będący więc projekt nie zaważy wcale na decyzjach Rządu w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego, już chociażby dlatego, iż **Rząd od szeregu miesięcy pracuje na ustaleniem swego własnego projektu ustawy, która ma już w niedalekiej przyszłości wskrzesić ruch budowlany i rozwiązać definitywnie sprawę budownictwa mieszkaniowego.** Z komunikatu bowiem Polskiej Agencji Telegraficznej, umieszczonego w „Monitorze" z dnia 3 października b. r. dowiadujemy się się, iż Ministerstwo Robót Publicznych na podstawie przeprowadzonych konferencyj i studjów opracowało projekt ustawy mieszkaniowej i rozesłało go jeszcze dnia 19 września b. r. zainteresowanym Ministerstwom celem uzgodnienia. Jednocześnie „Gazeta Warszawska" z dnia 14 października b. r., czyniąc wzmiankę o wspomnianym projekcie rządowym, pisze, iż ma on przecież opierać się na podwyżce komornego i przedłużeniu czasu pracy dziennej w przemyśle budowlanym.

Ponadto powyższy komunikat Polskiej Agencji Telegraficznej ogłasza, iż Rada Ministrów jeszcze na posiedzeniu w dniu 8 kwietnia b. r. poleciła Ministerstwu Robót Publicznych podjęcie studjów nad ustaleniem planu rozwiązania kwestji mieszkaniowej. W związku z tem, pod kierownictwem p. Ministra Robót Publicznych przeprowadzono obszerne studja przygotowawcze pod względem statystycznym, technicznym i finansowym przy współudziale zastępców pp. Ministrów

Skarbu, Spraw Wewnętrznych i Sprawiedliwości. oraz przy współudziale Sekretarjatu Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów i Banku Gospodarstwa Krajowego. Jako rezultat studjów przygotowawczych do projektu ustawy wydało Ministerstwo Robót Publicznych we wrześniu b. r. obszerną publikację pod tytułem „Materjały do projektu ustawy mieszkaniowej". Broszura ta zawiera: dane co do braku mieszkań w Polsce, z oznaczeniem ilości mieszkań i izb, jaką należałoby wybudować; koszta budowy; szkic akcji co do budownictwa mieszkaniowego za granicą; przedstawienie dotychczasowej akcji co do rozbudowy miast polskich; studjum co do kredytów budowlanych zakładów ubezpieczeń społecznych i co do roli kas oszczędności z okazji rozbudowy miast, oraz co do wpływu podatków od lokali wraz z oznaczeniem wysokości czynszów mieszkaniowych w starych domach; wykaz opłat gminnych za wodę i za kanały w miastach, uwagi co do potrzeby zmiany przepisów prawa cywilnego w celu umożliwienia intabulowania prawa własności poszczególnych mieszkań w domach wielomieszkaniowych. Omawiana broszura zawiera również wyniki dotyczących ankiet, jak np. studjum co do normalizacji; wyniki ankiety w sprawie budowy najtańszego domu o małych mieszkaniach; obliczenie norm dla budowy małych mieszkań oraz liczne projekty tych mieszkań.

Na powyższem kończą się informacje dotyczące prac Rządu nad ułożeniem projektu nowej ustawy mieszkaniowo-budowlanej.

Stanisław Springwald.

Dalsze ograniczenia pomocy lekarskiej.

(D Odnośnie do zamieszczonego w „Jedności" z dnia 1 października b. r. Nr. 19. artykułu: „Pomoc lekarska dla funkcjonarjuszów państwowych" — zwrócono nam uwagę na dalsze ograniczenia przy stosowaniu państwowej pomocy lekarskiej i tak: Okólnik Krakowskiego Urzędu Wojewódzkiego z 20 maja 1930 L. II. a. 40/30 wytyka, że lekarze umówieni dla państwowej pomocy lekarskiej nie prowadzą w sposób przepisany kart porady, a mianowicie nie wymieniają w nich **rodzaju choroby** i przebiegu leczenia, a często na tych kartach porady są wymienione 3 lub 4 wizyty ambulatoryjne, które poprzedzają oddesłanie chorego do szpitala, wskutek czego skarb Państwa narażony jest na wydatek z powodu przedłużenia leczenia u lekarza, a następnie w szpitalu. Według tego okólnika funkcjonarjuszów państwowych, potrzebujących dłuższego leczenia należy odsyłać do szpitala, jeżeli leczenie środkami aptecznymi u lekarza narażałoby Skarb Państwa na znaczniejsze wydatki.

Dalej zarządza ten okólnik, że kart porady, w których niema uwidocznionego stopnia służbowego, przy emerytach zaś daty przejścia na emeryturę i na podstawie jakiego artykułu i której litery ustawy o służbie cywilnej przeniesieni zostali w stan spoczynku, wreszcie przy poradach dla dziecka, jeśli niema wymienionego imienia i wieku, oraz czy funkcjonarjusz pobiera na to dziecko dodatek ekonomiczny, nie należy przyjmować, gdyż karty nie zawierające tych szczegółów nie będą przez Województwo uwzględniane.

Wkońcu poleca ten okólnik, aby w wydawaniu zapotrzebowań na jednorazowe prześwietlanie promieniami Roentgena i na lampy kwarcowe kierować się tylko konieczną potrzebą tych zabiegów dla chorego funkcjonarjusza, a w zapisywaniu recept nie jest dozwolonem podwójne i kilkakrotne stosowanie lekarstw, oraz przepisywanie ich w nadmiernych ilościach.

Te dosłownie tu przytoczone ograniczenia pomocy lekarskiej, zarządzone w wymienionym okólniku, powodują nas do zamieszczania dalszych uwag, które ex re tych zarządzeń koniecznie się nasuwają.

Przedewszystkiem **podawanie do wiadomości szerszemu ogółowi rodzaju choroby powinno być bezwarunkowo zniesionem,** bo jak to już w poprzednim artykule zaznaczyliśmy, podawanie przez lekarzy rodzaju choroby do wiadomości urzędów, gdzie odnośne karty są dostępne począwszy od woźnego, dla wszystkich funkcjonarjuszów danego urzędu, dla kontroli państwowej i t. d., w przypadkach drastycznych chorób, częstokroć bez zawinienia chorego powstałych, może wywołać niesłychanie przykre dla chorego konsekwencje, gdyż w tych wypadkach tylko lekarze związani są tajemnicą tak dalece, że zdradzenie tej tajemnicy grozi im nawet odebraniem dyplomu, podczas gdy wszyscy inni funkcjonarjusze, stykający się z temi kartami, obowiązku takiego nie mają, wobec czego rodzaj takiej choroby niewątpliwie stanie się głośnym.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Obecne postanowienia tak poprzedniego rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 4. lipca 1929, jak też i następnego, rzekomo prostującego krzywdę rozporządzenia z dnia 10. września b. r. ograniczają bezpodstawnie, nabyte uprawnienia żonatych emerytów kolejowych do poboru dodatku na mieszkanie w wymiarze dla żonatych. Dodatek wyrównawczy do wysokości poborów z dnia 1. września 1929 r. ma w wielu wypadkach iluzoryczne zupełnie znaczenie, — albowiem w razie podwyższenia reszty poborów wedle ustanowionych zasad przerachowania skurczyć się musi odpowiednio dodatek wyrównawczy, który wówczas zupełnie nie będzie odpowiadał wysokości poprzednio prawomocnie przyznanego i pobieranego dodatku na mieszkanie.

Sprawa utrzymania nabytego poprzednio dodatku na mieszkanie nabiera też szczególnego znaczenia wobec podanego ostatnio w dziennikach projektu podwyższenia czynszów o dalsze 72 procent na cele rozbudowy miast.

Połączona z tem podwyżka dodatku mieszkaniowego emerytów będzie dla żonatych iluzoryczną, gdyż podwyżkę tę potrącą się z dodatku wyrównawczego.

Pokrzywdzeni emeryci kolejowi powinni przeto we własnym dobrze zrozumianym interesie bronić swoich praw nabytych. W każdym wypadku przerachowania, jakie przeprowadza się obecnie na zasadzie powołanego rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 4. lipca 1929 r., należy wnieść zażalenie z zastrzeżeniem nabytego prawa do poboru tego dodatku z żądaniem wypłaty takowego w rozmiarze poprzednio przyznanym. W razie zaś nieuwzględnienia tego zażalenia należy wnieść skargę do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, który w judykaturze swojej stale stoi na stanowisku ochrony praw nabytych.

Sn.

Nowe pokrzywdzenie emerytów kolejowych przy dodatku mieszkaniowym.

W poprzednim numerze zamieściliśmy z prawdziwą radością i uznaniem wiadomość, że po wielu staraniach i zabiegach ma być wreszcie usunięta krzywda, wyrządzona żonatym emerytom kolejowym rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 4. lipca 1929 r. Nr. 57 poz. 448 Dz. U. R. P. o zaopatrzeniu emerytalnem etatowych pracowników polskich kolei państwowych.

Rozporządzenie to zarządziło mianowicie przerachowanie zaopatrzenia emerytalnego tych emerytów, którzy nabyli prawo do tego zaopatrzenia przed wejściem w życie tego rozporządzenia, — a dla ustalenia podstawy przerachowania postanawia § 53 p. 3, że dodatki należne tym emerytom należy przyjąć w wymiarze dla samotnych, bez względu na to, czy ci emeryci istotnie są samotni, czy też posiadają rodzinę. To krzywdzące postanowienie jest oczywiście sprzeczne z podstawowym przepisem art. 28 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24-go września 1926 r. Nr. 97 poz. 558 Dz. U. Rz. P. o utworzeniu przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe", które upoważnia Radę Ministrów do ustalenia uprawnień emerytalnych pracowników kolejowych tegoż przedsiębiorstwa **z wyraźnem zastrzeżeniem „przestrzegania zasady nieukracania praw dotychczas nabytych".** Niezrozumiałem przeto było, na jakiej podstawie mogło rozporządzenie Rady Ministrów odebrać względnie ograniczyć emerytom kolejowym, którzy mają na utrzymaniu rodzinę, nabyte poprzednio przez nich prawo do poboru dodatku mieszkaniowego w wymiarze dla żonatych. Wedle wyjaśnienia p. Ministra Komunikacji, udzielonego delegacji Polskiego Związku Emerytów Kolejowych w Krakowie podczas pobytu p. Ministra w Krakowie dnia 21. czerwca 1930 r. miało zajść przy redakcji odnośnego przepisu przeoczenie i p. Minister przyrzekł błąd ten naprawić. Pełni wiary w ostateczne zwycięstwo sprawiedliwości i słuszności, pokrzywdzeni emeryci kolejowi z radością wytchnęli po tej uspakajającej zapowiedzi pana Ministra i czekali cierpliwie na wypłatę należnej im różnicy. Wydanem też wreszcie zostało zapowiedziane rozporządzenie Rady Ministrów, które z ulgą powitano jako wypełnienie danego przyrzeczenia i jako naprawę wyrządzonej krzywdy.

Niestety okazało się, że rozporządzenie to nie odpowiada tęsknym wyczekiwaniom poszkodowanych emerytów, którzy bezwzględnie powinni domagać się uznania i realizacji skromnych zresztą uprawnień swoich.

Rozporządzenie nowelizacyjne przyznało bowiem **dodatek wyrównawczy** w wysokości różnicy między poborami przed 1. września 1929 roku, a poborami po tym terminie, podczas gdy emeryci żądali skreślenia 1-go zdania ustępu 3-go § 53 nowych przepisów emerytalnych.

Przedewszystkiem niedostateczna i niewłaściwą jest forma tego dodatku wyrównawczego z pominięciem, względnie naruszeniem nabytego prawa dodatku na mieszkanie wbrew wyraźnemu postanowieniu powołanej powyżej art. 28-go Prezydenta Rzeczypospolitej, który nie zezwala na jakiekolwiek ukrócenie nabytych praw. Uprawnienie emerytów kolejowych do poboru oddzielnego dodatku na mieszkanie i to w niższym wymiarze dla żonatych opiera się na przepisach poprzednich ustaw emerytalnych, a mianowicie ustawy z dnia 12. czerwca 1924 r. Nr. 52 poz. 525 Dz. U. Rz. P., oraz rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 30. lipca 1924 r. Nr. 69 poz. 673 Dz. U. Rz. Polskiej. Dodatek ten miał też wzrastać stosownie do zwyżki czynszów najmu w myśl przepisów ustawy o ochronie lokatorów.

Diarjusz

od 15—31 października.

16 października. Główna komisja wyborcza rozpoczęła obrady nad ważnością zgłoszonych list państwowych.

* * *

16 października. Sensacyjna zbrodnia w Kasie Chorych w Częstochowie.

* * *

18 października. Prezes Najwyższej Izby Kontroli, prof. Stanisław Wróblewski, ustąpił ze swego stanowiska. Następcą został mianowany Prezes Najwyższego Sądu Wojskowego gen. Jakób Krzemieński.

* * *

23 października. W Krakowie rozpoczęto obrady Międzynarodowej Unji Intellektualnej.

* * *

W pierwszych dniach października wybuchła rewolucja w Brazylji, zwrócona przeciw rządowi związkowemu w Rio de Janeiro.

24 października. Partja rewolucyjna w Brazylji odniosła zwycięstwo. Prezydent Washington Luiz ustąpił wraz z rządem, władzę objęła „junta" złożona z trzech członków.

* * *

25 października. Obchód 25-lecia walki o szkołę polską w b. zaborze rosyjskim.

25 października. Zaślubiny króla bułgarskiego Borysa z księżniczką włoską Joanną.

Porada prawna
i odpowiedzi Redakcji.

WP. Kuszmiryk, Iwanie Puste. „Związek byłych austr. oficerów, podoficerów i urzędników wojskowych“ jest w Stanisławowie, a nie w Bydgoszczy, smutno jest, jeżeli tamtejsza poczta nie zna miejscowości „Bydgoszcz“.

WP. Pankowa, Krosno: O 100 procentową pensję wdowią trzeba wnieść podanie według wzoru, ogłoszonego w 10 numerze „Jedności“.

WP. Lasocka, Żabno: Jako wdowa po kolejarzu otrzymała Pani 100 procentową emeryturę. Że wynosi tylko 60 złotych, nie jest winą koleji i nie da się nic zrobić.

WP. Wicherek, Niepołomice: Dalsze kroki o zaległość są nadaremne i trzeba się zadowolić uzyskanym sukcesem.

P. N. N. Sprawa bardzo skomplikowana. Nie rozumiemy, co znaczy, że Pan zgłosił dymisję? Jeżeli to ma oznaczać, że Pan zrezygnował ze służby państwowej, natenczas utracił Pan prawo do emerytury. Czy czas służby polskiej, jakoteż służby w b. zaborze rosyjskim będzie Panu policzony do służby samorządowej, zależy od warunków na jakich został Pan przyjęty i od statutu. Zdaniem naszem przyjęcie do wiadomości statutu przez wojewodę powinno być uważane za zatwierdzenie. Dokładniejszych wyjaśnień moglibyśmy udzielić po otrzymaniu odpisów dokumentów, a głównie dokumentu, zwalniającego Pana ze służby państwowej, i dekretu przyjmującego Pana do służby samorządowej.

P. Józefowi P. w Grodnie. Na pytania 1 i 2 odpowiemy później. Ad 3. Działkę ziemi mogą otrzymać w 22 wschodnich powiatach za darmo inwalidzi i żołnierze W. P., którzy się szczególnie odznaczyli, i żołnierze, którzy dobrowolnie wstąpili do W. P. i odbyli służbę frontową. Przydział uskuteczniają powiatowe Komisje nadawcze, utworzone w powiatach w art. 6 ustawy z 17. grudnia 1920 r. Dz. u. z 1921 roku Nr. 4, poz. 17 wymienionych. Ad 4. Zezwolenie na sprzedaż napojów alkoholowych (na ściśle oznaczone miejsce) udziela Izba Skarbowa. Ad 5. Zależy od umowy służbowej. Jeżeli wynagrodzenie umowne zostało określone według jakiejś grupy uposażenia — należą się bez względu na pobieraną emeryturę także dodatki ekonomiczne, tak jak urzędnikom państw. Ad 6. Z prawa żądania zwrotu kosztów przesiedlenia może emeryt korzystać tylko w ciągu roku od przeniesienia na emeryturę. Po roku prawo to gaśnie, bez względu na to, z jakiego powodu emeryt w ciągu roku nie mógł się przeprowadzić.

P. Władysławowi W. w Wieliczce. O orzeczeniu Najw. Trybunału Admin., o którem Pan wspomina, nic nam nie wiadomo i wątpimy, czy takie orzeczenie zapadło. Sprawę uzupełnienia zaopatrzenia emerytalnego emerytów b. państw zaborczych do 100% omawialiśmy już nieraz w naszem piśmie. Jak będą traktowane podania indywidualne o te podwyżkę przez władze centralne, przewidzieć nie możemy. — Zwracamy uwagę na apel w tej sprawie do emerytów na Nr. 19 „Jedności“, strona 2.

P. A-g-g w D. Rozporządzenie Rady Ministrów o zmianie przepisów o mieszkaniach służbowych weszło w życie 6. X. b. r., zatem dopiero od tej chwili opłata za mieszkanie służbowe może ulec zmniejszeniu. Należy jednak przedstawić umotywowany wniosek władzy przełożonej. Za czas dawniejszy zwrot różnicy się nie należy.

Abonentowi Nr. 3152. Naszem zdaniem orzeczenie komisji weryfikacyjnej nie pozbawia Pana praw z ustawy emeryt., co do zaliczenia czasu służby wojskowej i ewentualnie służby kontraktowej w ramach art. 37 ustawy emeryt. Zresztą o zaliczeniu służby wojskowej będą decydować przepisy, jakie będą obowiązywać w chwili przejścia Pana na emeryturę.

P. Józefowi W. w Kolomyji. Sprawa bardzo wątpliwa. Art. 7 rozp. o pomocy lekarskiej pozwala na leczenie w szpitalach i sanatorjach na częściowy koszt Skarbu Państwa członków rodziny urzędnika, tylko przez 3 miesiące. Skargi do Naj. Tryb. nie możemy doradzać. Naszem zdaniem odpowiedzialność materjalna inspektora lekarskiego nie jest uzasadniona.

Żywcem spychani do grobu...

Przed zgórą pół wiekiem, gdy jeszcze o wszelkich „mniejszościach“ narodowych mowy nie było, doznawały one rozmaitych losów w poszczególnych zaborach.

W Austrji niezgorzej się działo mniejszościom. Musieliśmy już od 2-giej kl., szkoły wówczas zwanej normalnej, uczyć się języka ruskiego w całej dawnej Galicji Wschodniej. W jednej z czytanek w seminarjum zamieszczony był wiersz pod powyżej umieszczonym tytułem. Oznaczał on człowieka starego, tak już spracowanego, iż do żadnego zajęcia nie był zdolnym. Wówczas dzieci, wnuki i cała bliższa i dalsza rodzina zgromadzała się na sutą biesiadę. Raczono takiego starego ojca czy matkę obficie najwybredniejszem jadłem, żegnano go czule i serdecznie i zakopywano żywcem do ziemi. Starcy nie stawiali oporu, pomnąc, iż oni w ten sam sposób ongiś swoich rodziców się pozbywali. Bywali zresztą aż do utraty przytomności upajani alkoholem. Pamiętam doskonale niesamowite wrażenie tego wiersza, który równowagę naszego umysłu na dłuższy czas zachwiał potwornością takiego okrucieństwa.

Dziś przyszło mi na myśl, iż nam przedwojennym emerytom żałować wypada, że nasze kulturalne dzieci tego dzikiego obyczaju nie uprawiają. Jakaś chwila i koniec. — A bylibyśmy wolni od tej wstrętnej i bolesnej żebraniny o nasze prawo. Dziś nie zasypuje nam oczu piasek, ale zasypuje nas przykre uczucie krzywdy takim miałkim codziennym pyłem troski materjalnej. Nie ze strony naszych dzieci, które same w pracy państwowej ledwie wegetują, ale ze strony takiego Państwa, które posiada osobne Ministerstwo Opieki Społecznej.

Andrault de Buy.

Zniżki tramwajowe.

Jak donosiliśmy w „Jedności“ z 15 lipca b. r. Związek Zrzeszeń Pracowników Publicznych Województwa Krakowskiego poczynił starania w Dyrekcji i w Radzie Nadzorczej Miejskiej Kolei Elektrycznej w Krakowie o ulgi przy jazdach miejską koleją elektryczną. Związek ten starał się w szczególności:

1) aby urzędnicy i funkcjonarjusze państwowi i autonomiczni tak w czynnej służbie jak i w stanie spoczynku, bilety ulgowe do jazdy tą koleją, pospolicie tramwajem zwaną, otrzymywali tak jak na kolejach za okazaniem legitymacji dotyczącego ich urzędu;

2) aby wymienieni pracownicy ze zniżek przyznanych na dni powszednie, mogli korzystać także i w dnie świąteczne i 3) aby wymienione zniżki udzielano również emerytom.

Na skutek tych starań Dyrekcja Krakowskiej Miejskiej Kolei Elektrycznej pismem z dnia 26 września b. r. L. 7738/30 zawiadomiła Związek Zrzeszeń, że Rada Nadzorcza wymienionej kolei nie była w możności załatwić przychylnie postulatów odnośnie do punktu 1) i 2), natomiast przyznała prawo nabywania biletów ulgowych dla emerytów.

Emeryci nabywać będą mogli bilety po cenie ulgowej wprost u konduktora, a to na podstawie legitymacji wydanej przez biuro biletowe za złożeniem fotografji, oraz kwoty 1 zł. tytułem kosztów manipulacyjnych.

Legitymacje te będą musiały być co roku odnawiane.

Równocześnie wydano polecenie do biura sprzedaży kart abonamentowych, by wyżej wspomniane legitymacje zgłaszającym się wydawano. **J. G.**

NASI PRZYJACIELE na Fundusz Prasowy złożyli: Trzaskowska z Krakowa 2 zł. T. Golik z Krakowa 1 zł. A. Rozkrut z Dąbrowej 50 gr. Fr. Schwachula z Komorowic zł. 2.50. Józef Wicherek z Niepołomic 4 zł. Józef Krupa z Rozwadowa 1 zł. Bałucha z Gorlic zł. 3.50. Piątek Franciszek z Nowego Sącza 2 zł.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr Józef Warchałowski.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11 — pod zarządem Romana Ferka.